

J. KUCZYŃSKI.

TRYB POSTĘPOWANIA POLICJI JAKO ORGANU DOCHODZENIA.



zależności od istoty dochodzenia, polegającej na skonstatowaniu istnienia czynu, zawierającego w sobie cechy przestępstwa, rozróżnić należy dwa tryby postępowania policji przy ściganiu przestępstw.

Tryb pierwszy składa się z takich czynności, jak poszukiwania, rozpytywania ustne i obserwacja tajna, z wyłączeniem rewizji oraz sekwestracji z mieszkań (art. 251 UPK). W ten sposób policja bada różne zjawiska, podejrzane co do swojej natury prawnej, a więc zjawiska, które mogą być, ale mogą i nie być przestępstwami. Badania te powinny być prowadzone z zachowaniem ich w możliwej tajemnicy.

Jest to tryb postępowania wywiadowczy.

Tryb drugi jest wręcz odmienny od poprzedniego.

Ma on miejsce wtedy, gdy policja natrafi na przestępstwo w czasie jego dokonywania, lub bezpośrednio po dokonaniu, tudzież gdy do czasu przybycia sędziego śledczego ślady przestępstwa mogłyby się zatrzeć. W tych wypadkach policja, na podstawie art. 258 U. P. K., zastępuje sędziego śledczego we wszystkich czynnościach śledczych, niecierpiących zwłoki, z wyjątkiem formalnego badania oskarżonego i świadków (Wszelako i ten wyjątek odpada, jeżeli oskarżonemu lub świadkowi zagraża śmierć przed przybyciem władzy sądowej).

Zastępując sędziego śledczego, policja obowiązana jest do przestrzegania przewidzianych w Ustawie formalności, właściwych czynnościom sądowo-śledczym.

Stąd ten tryb postępowania policji można nazwać sądowym.

Doświadczenie życiowe stwierdza, że przy ściganiu przestępstw policja znacznie częściej ma do czynienia z przestępstwami niewątpliwymi, niż ze zdarzeniami, których natura prawna jest niejasna.

Stąd częściej działa policja, tropiąc przestępstwa, w roli sędziego śledczego, niż w roli ściśle policyjnej.

Stąd też wypływa zasadniczy błąd policji w rozumieniu przez nią swoich uprawnień przy dochodzeniu, a mianowicie, iż ma ona zawsze prawo do zarządzeń, wchodzących w zakres czynności sędziego śledczego.

To błędne przekonanie szczególnie jest niebezpieczne, gdy chodzi o czynności takie, jak rewizja (z ewentualną sekwestracją) w mieszkaniach, oraz zaarrestowanie osób podejrzanych.

Z uwagi na to, że zarządzenia rzeczono dotyczą najważniejszych praw obywateli: nieetykalności mieszkań i wolności osobistej, przeto warunki i sposób ich stosowania wymagają specjalnego omówienia.

Rewizja w mieszkaniach ma na celu albo przedmioty, mogące służyć do wyjaś-

nienia przestępstwa, albo wykrycia osób, podejrzanych o spełnienie czynu przestępnego.

Prawodawstwa wszystkich państw kulturalnych uznają konieczność dopuszczania podobnych rewizji, ze względu na ich znaczenie dla zadań śledczych. Lecz jednocześnie wszystkie prawodawstwa ustanawiają różne ograniczenia co do sposobu dokonywania tych rewizji.

Ustawa postępowania karnego (art. 357—364) w sposób następujący warunkuje dokonywanie rewizji (z ewentualną sekwestracją) w mieszkaniach:

1) wymagalne jest uzasadnione podejrzenie, że w danym mieszkaniu znajdują się w ukryciu oskarżony, lub przedmiot przestępstwa, lub też dowody rzeczowe, niezbędne do wyjaśnienia sprawy;

2) rewizja odbywa się w obecności świadków przybranych i gospodarza pomieszczenia lub wogóle kogoś ze starszych domowników;

3) rewizja w nocy może odbywać się tylko w wyjątkowych wypadkach i nie inaczej, jak ze wskazaniem w protokole przyczyn, które uzasadniają zastosowanie tego nadzwyczajnego środka;

4) tak świadkowie przybrani, jak i właściciel rewidowanego mieszkania powinni być powiadomieni o celu dokonywanej rewizji.

Warunki, w jakich policja może stosować zaarrestowanie, są wyszczególnione w art. 257 U. P. K. i dadzą sprowadzić się do trzech wypadków:

1) gdy dana osoba ściąga na siebie uzasadnione podejrzenie o spełnienie przestępstwa,

2) gdy jest powód do obawy, iż podejrzany może zbiec lub zatrzeć ślady przestępstwa,

3) gdy podejrzany nie ma stałego miejsca pobytu lub zamieszkania.

Rozróżnianie postępowania wywiadowczego i sądowego, które często splatają się w jednym dochodzeniu, jest rzeczą ważną i pod względem formalnym.

Wywiady mogą być ujęte w dowolną formę: raportów, doniesień, protokołów bez podpisu osób badanych.

Inaczej jest z czynnościami, dokonywanymi w trybie sądowym. Powinny być one sporządzone w postaci oddzielnych protokołów oględzin, rewizji, sekwestracji, badań przedmiotowych (w pewnych razach także badań świadków i oskarżonych), oraz postanowień, stosownie do przepisów, ustalonych dla prowadzenia śledztwa wstępnego.

Moc takich dokumentów jest przed Sądem równa mocy aktów, sporządzonych przez sędziego śledczego (o ile ten ostatni uzna je za dostateczne), w przeciwstawieniu do aktów wywiadowczych, które posiadają dla władz sądowych charakter tylko informacyjny.

płockiego w r. 1815, a więc przed z górą lat sto w Warszawie wydanem. Jest to dzieło znanego ówczesnego socjologa Ludwika Henryka Jacoba p. t. „Zasady prawodawstwa i instytucji policyjnych”. Według słów autora we wstępie: „miało ono na celu oznaczenie granic Policji i wynalezienie łatwej i jasnej wszystkich przedsięwzięć policyjnych zasady”.

Aczkolwiek autor, jako tła do swej pracy nie użył państwa polskiego, lecz — jak się domyślać można — Niemiec, już same przyswojenie tej pracy piśmiennictwu polskiemu przez p. Plichtę wskazuje, że ówczesne sfery administracyjne kraju brak tego rodzaju dzieła w języku rodzinnym odczuwały, a wyrażone w niem poglądy na zadania Policji podzielały.

Wydawnictwo powyższe poza wzbogaceniem poglądów ówczesnych na problem tak doniosły, jakim jest w kształtowaniu się pojęć o państwie organizacja policji, ma i tę swą pomnikową wartość, iż dokumentuje zwyczaj ówczesnej Polski w zakresie cenzury.

Jak się bowiem dowiadujemy z pierwszych kart cytowanej książki, wyjście jej w świat już po przełamaniu trudności przekładu i spolszczeniu terminów obcojęzycznych zachwaszczających jak obecnie cudzoziemskimi dziwolągami język ojczysty, na-

Z powyższego wynika, że ten lub inny tryb postępowania policji, przy ściganiu przestępstw, nadaje dochodzeniu odmienny charakter i różne poszczególnym jego częściom znaczenie prawne, gdy na całokształt śledczej działalności policji składają się oba tryby postępowania.

Z KAZUISTYKI POLICYJNEJ.

Znajoma moju pani M. z Pięknej prosiła mnie o umieszczenie w „Gazecie Policyjnej” opisu zdarzenia, jakie jej się przytrafiło.

„Tyle się narzeka” — powiada — „na policję, trzeba więc aby też powiedzieć, gdy jest co dobrego o niej do powiedzenia”.

Przed kilkoma dniami zgłosiła się do mnie jakaś młoda panienka z poleceniem od znajomej doktorowej z prośbą o udzielenie jej pożyczki na drogę do Piotrkowa, gdyż otrzymała tam rzekomo posadę, a brak jej 15 mk. na opłacenie biletu kolejowego. Dałam jej 10 mk., ucieszyła się i pobiegła. — W parę dni potem, przechodząc przez Marszałkowską, spostrzegłam moją nieznajomą w towarzystwie drugiej starszej od niej osoby, przyglądające się wystawie sklepowej ze strojami kobiecimi. Przystanąłam na chwilę i usłyszałam, jak dwie te panie naradzały się co do ceny i kupna. Wówczas podeszłam i zwróciłam się do mojej nieznajomej z prośbą, aby mi oddała 10 mk., które jej przed kilkoma dniami pożyczyłam. Oczywiście — chwila konsternacji, wreszcie „panie” zawróciły i zaczęły szybko się oddalać. Pośpieszyłam za nimi, przez Wilczą wreszcie Kruczą. Nie mając tak młodych nóg, nie mogłam zdążyć i oglądałam się, czy nie zobaczę gdzie policjanta, aby go poprosić o pomoc. Wreszcie spotykam upragnionego stróża bezpieczeństwa i wskazując mu szybko przeciskające się pośród przechodniów dwie panie proszę aby je zatrzymał, gdyż pożyczki ode mnie 10 marek i oto uciekają, aby nie oddać. Młodzieniec zażądał, abym z nim poszła wślada za temi paniami. Wytlumaczyłam mu że nie mam już sił biec tak prędko. Pobiegł więc sam i zatrzymał oszustki, dopóki nie podeszłam. Wówczas już nie stawiały oporu i pieniądze mi zwróciły. Policjant zapytał mnie czy życzę sobie, aby je zaprowadził do komisariatu, odpowiedziałam, że to mi już wystarczy. Ale potem pomyślałam, że źle uczyniłam, jakkolwiek nie mogłam być spodziewać się, że policjant sam to uczyni, gdyż powiedziałam mu tylko, t.j., że te panie „pożyczyły” ode mnie pieniądze. Gdybym była powiedziała — tak jak było — że wyłudziły, przypuszczam, że sam uważałby za swój obowiązek nie zadowoląc się zwrotem pieniędzy. W każdym razie wdzięczną byłam młodzieńcowi, że tak szybko na prośbę moją prośbę zorientował się i sprawę załatwił”.

Czyniąc zadość życzeniu mojej znajomej, proszę Pana Redaktora o umieszczenie powyższego w Gazecie.

J.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

Wobec nieustalenia jeszcze poglądów szerszego ogółu na istnienie, zakres działania i organizację policji, rzeczą wskazaną jest dociekać jak powstawała ona w rozwoju wiekowym i jakie czynniki wpływały na jej ustosunkowanie się w życiu prawnopolitycznym. Niestety, piśmienne dokumenty dorobku własnego w tej dziedzinie są bardzo szczupłe i rzadkie, istnie „białe kruki”. Czynimy w tym zakresie badania i w miarę zdobywania materiałów, uwzględniać je będziemy w cytatach i wyjątkach, dających jasne wyobrażenie o rozwoju policji w dawnej Polsce. Pozwoli to uzgodnić obecne dążenia z dawnymi ideałami własnego społeczeństwa i uwolnić się od niewolniczego tylko naśladowania metod obcych. Trzeba jednak wprzód poznać i te poglądy, które w rozwoju dziejowym cywilizacji kształtowały się zwolna gdzieindziej.

Narazie zacytować pragniemy jedno z dzieł, literaturze polskiej przyswojone, w przekładzie imię pana Jana Plichty, sekretarza jenerałego prefektury departamentu

potkało na sprzeciw ze strony ówczesnej cenzury, pozostającej pod zarządem imię Wawrzeckiego, radcy tajnego i członka Rady Najwyższej, który, opierając się na opinii o książce cenzora, imię krawczego Michała Bohusza, na publikowanie wprowadzić pozwolił, ale pod warunkiem opatrzenia wstępem krytyczno-polemicznym owego cenzora, pana Bohusza.

Tłomacz i wydawca książki zgodził się wymaganiom ówczesnej cenzury uczynić zadość, wychodząc — wedle słów swej przedmowy — z założenia: że „im więcej zdań rozmaitych w bieg publiczny przechodzi, tem więcej ścieranie się onych z sobą, publiczną roznieca i rozszerza oświatę”. Dalej, wyjaśnia, że „z początku zamierzał wprowadzić nie które do cenzury dodać objaśnienia, przecie, po ściślejszym rzeczy rozważeniu znalazł, że autor książki obrony z jego, tłumacza strony — nie potrzebuje, przemawiając dziełem swoim dostatecznie „sam za sobą”.

„Zdanie cenzora” wyraża się pewnem powątpiewaniem co do słuszności entuzjasmu tłumacza dla autora książki, Jacobiego, jako „jednego z pierwszych i najgruntowniejszych wieku teraźniejszego filozofów”, oraz co do jasności i konsekwencji definicji tegoż autora. Następnie, w szeregu komen-